Nr. 11. Kraków, Listopad 1917. Rok II.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.

Gdzież jest szczęście?

Szukałem oczyma,
Szukałem po świecie,
Nigdzie szczęścia niema —
Gdzież ono jest przecie?

Drżysz i płaczesz brzozo,
Dąb się stary żali:
Zrąbią nas, powiozą,
Człek potnie i spali.

Trawka mi mówiła,
Że ją zdepce zwierzę,
Woda się skarżyła,
Że ją ziemia bierze.

Ptaszek mi powiada,
Że go jastrząb goni,
Ryczą wołów stada,
Rżą tabuny koni.

Pytałem obłoku,
Czy mu dobrze w niebie?
Ale łzy miał w oku,
Piorun rzucał z siebie.

Pytałem u ludzi:
Nikt nie widział doli;
Każdy z nas się trudzi,
Każdego coś boli.

Szukałem oczyma,
Szukałem po świecie;
Nigdzie szczęścia niema —
Gdzież ono jest przecie?

J. I. Kraszewski.

Myśli.

Szare dni. Jesień rozsnuwa się szarą przędzą. Idą już ku nam dni smutne, deszczowe, gdy wiatr jęczy i zawodzi żałośnie i niesie się hen po polach tęsknotą bezbrzeżną, zwiędłe liście ścielą się smutno po ziemi, a niebo takie szare, takie smutne, takie blade, płacze kroplami zimnego, drobnego deszczu, tak długo, tak beznadziejnie, jak gdyby już tak zawsze być miało. Jakże często te szare, smutne dnie jesiennej słoty kładą się smętnym cieniem na dusze ludzkie! Jakże bardzo skłonni jesteśmy wówczas przejmować się tą szarością i niezdrowym smutkiem zniechęcenia, które płynie niewiadomo skąd, ot poprostu z tęsknoty za tem słoneczkiem złotem, co z błękitnego nieba uśmiechało się do nas radośnie. Ileż to razy daje się słyszeć wtedy: „Tak mi jakoś smutno w tę jesienną szarugę, tak straszno, tak mi się nic nie chce”. Trzeba nam zwalczać to usposobienie słotne, niezdrowe, bo tylko słabe charaktery poddają się smutkom jesieni. Komu w duszy złote słońce przyświeca, tego humor i praca nie będą od pogody zależne, a tem słońcem promiennem, to jest służba Boża, którą wszyscy, a każdy inaczej do spełnienia mamy. Gdy sumienie czyste, jak niebo bez chmurki, to złote słonko będzie nam świeciło, grzało i radowało dusze, a smutna jesień wydrzeć go nam nie zdoła. Zapewne, raźniej nam i weselej w sercu, gdy cała przyroda wiosną się śmieje, gdy ziemia jak panna na gody w zieleń i kwiaty odziana! Wówczas i ptaszkom śpiewać się zachciewa i zwierzęta do słonka się garną, lecz wszakże myśmy nie zwierzęta, lecz dusze mamy i poddawać się wpływom pogody nam nie przystoi.

Miną smutne szare dni jesienne, wróci roześmiana wiosenka na ziemię, a i sercom smutnym Bóg dobry wszystkie łzy policzy i jeśli nie tutaj, to kiedyś tam w niebie błękitnem wróci im wiosnę wieczną.

Więc w górę serca — sursum corda!

Sod. Mar.

Zebranie miesięczne.

Wolne głosy.

Na zebrania miesięczne, które są uroczystsze niż zwyczajne zgromadzenia, proszą członkinie gości. — Grzeczność wymaga, by dla nich zachowano pierwsze miejsce na sali, by członkinie zbliżyły się do nich, uprzejmie porozmawiały i umiały na ich zapytania dać stosowne odpowiedzi. Czynią to zazwyczaj wydziałowe, znające więcej urządzenia swojego stowarzyszenia, śmielsze i przywiązane bardziej do organizacyi, umiejące podtrzymać rozmowę i obudzić zainteresowanie. Jest bowiem rzeczą pożądaną, aby wszyscy w danej miejscowości, a zwłaszcza osoby z inteligencyi, życzliwie popierali nasze stowarzyszenia i rozumieli nasze cele. Dlatego powinno nam zależeć na tem, aby ci

którzy mogą dopomódz w pracy, mogli przypatrzeć się na miejscu, jak się stowarzyszenie rządzi u siebie, i co ono daje swoim członkiniom. Na wsi można poprosić na zebranie kilka starszych gospodyń — matek dziewcząt.

Inną razą z okolicy dalszej lub bliższej ktoś z ciekawości zaglądnie na zebranie. Może słyszeli o stowarzyszeniu, możeby chcieli u siebie założyć coś podobnego, więc jadą w sąsiedztwo w odwiedziny. Członkinie wyglądają z uciechą takich odwiedzin, bo miło im będzie pochwalić się swoją pracą, a radować się będą, jeżeli posłyszą, że ich stowarzyszenie było wzorem dla innych i zachętą do podobnej pracy.

To znowu przybędzie na zebranie ks. Patron, albo przysłany delegat z zarządu głównego z Krakowa, a może i dawniejszy ks. Patron przypomni sobie pozostawioną placówkę pracy i niespodziewanie zjawi się na zebraniu i będzie czy ten, czy ów, chciał przemówić do zgromadzonych. Na tego rodzaju przemówienia wyznacza się w programie zebrania miesięcznego t. zw. „Wolne głosy“.

Zebranie zbliża się ku końcowi, występy członkiń, czy deklamatorek, czy z kółka śpiewackiego, czy amatorskiego mniej więcej się udały — dowód to, że przez miesiąc ubiegły myślano o zebraniu, wtedy przewodnicząca zapowiada „wolne głosy“.

Po chwilce oglądania się, wyciągają się ręce — ktoś prosi o głos. Wstaje n. p. jeden z księży i wypowiada kilka zdań zachęty do dalszej pracy. Następnie przemawia p. Nauczycielka i zaznacza swoją radość, że tyle z pośród swoich uczenic widzi w stowarzyszeniu. Jeszcze ktoś chce mówić — to jedna ze śmielszych gospodyń zaczyna. „Ano mówią rozmaicie o tem waszem stowarzyszeniu, że się jeno śpiewek wymyślnych uczycie, że się jedna nad drugą przebieracie, a tu widzę co innego, zaraz na drugą niedzielę każę i mojej Zośce, żeby do was przystała, jeno się jej nie przeciwcie, ale ją przyjmijcie do tego stowarzyszenia, niech się czego nauczy... o, zaraz każę. Jabym sama wnet do was się zapisała, ale co wam ta po starej babie“.

Gdyby goście przemawiali kiedybądź, ucierpiałby na tem porządek zebrania, a gdyby było więcej mówiących brakłoby czasu na inne części przygotowane. Zarazby n. p. kółko śpiewackie mruczało, że nadarmo się uczyły, mogłyby mieć i deklamatorki pretensye, że im nie pozwolono dla braku czasu wyrecytować tego, co przygotowały. Jeżeli zaś jest osobny punkt „Wolne głosy“ to te można skrócić, a właściwy cel zebrania będzie i tak w całości osiągnięty, bo nikt szyku nie pomiesza.

Jest i inny cel w ustanowieniu „Wolnych głosów“. Tu mogą i same członkinie z większą swobodą zabierać głos. W dyskusyi po odczycie nie każda ośmieli się przemawiać, bo wtedy mówi się bez przygotowania w związku z tematem odczytu. Ale któraś z członkiń może sobie przedtem przygotować krótkie przemówienie na dowolny temat, napisać, poprawić, nauczyć się na pamięć i w „Wolnych głosach“ próbować swoich sił oratorskich. Niekoniecznie zaś musi to być mowa sążnista, wystarczy kilka zdań, lub nawet szersze zapytanie.

N. p.: „Drogie koleżanki! Czytałyśmy w gazecie, że inne stowarzyszenia dziewcząt należą do jakiegoś Związku stowarzyszeń w Krakowie. My o tem dotąd nie pomyślałyśmy i stoimy na boku, a mnie się zdaje, że gdyby wszystkie stowarzyszenia łączyły się i wspierały wzajemnie, toby się więcej z nami liczono“.

Albo: „Widzę jak przewodnicząca dźwiga całą pakę gazetek dla nas przysyłanych, tymczasem niejedna z nas przeczyta tylko zagadki i dowcipy, nawet jej nie rozcina, a szkoda, bo gdyby całą uważnie przeczytała, niejednego by się nauczyła. Ja czytam zawsze od deski do deski, składam wszystkie numery i będę miała pamiątkę, żem należała do stowarzyszenia. Czytam też jak inne stowarzyszone piszą do gazetki o swoich zabiegach, o rozwoju stowarzyszeń, o naszem stowarzy-

W setną rocznicę zgonu.

W dniu 15-go października upłynęło sto lat, jak zmarł wielki bojownik za wolność Polski, Tadeusz Kościuszko. Naród wdzięczny za jego służbę wierną i poświęcenia pełną, za mądre przykazania jakie w spuściźnie zostawił, stworzył widomą imienia jego pamiątkę, sypiąc w Krakowie kopiec, w sercach zaś zbudował piękniejszy jeszcze pomnik głębokiej dla niego czci i miłości. Dziś w setną rocznicę, gdy nam przyświeca nadzieja odzyskania Polski zjednoczonej i niepodległej, gdy do pracy dla jej odbudowy i dobra staje cały naród, bo z wielkim i poważnem udziałem całego włościaństwa, godzi się dać żywszy wyraz tym uczuciom, odnowić je w sobie, i uczcić wybitniejszym obchodem pamięć bohatera, który przez całe życie pracował i walczył marząc o silnej Polsce, posiadającej dzielnych, mądrych, i miłujących Ojczyznę obywateli.

Uprzytomnienie sobie myśli głębokich bohatera i jego pragnień, które gdy się spełnią, będą rękojmią ładu i szczęścia Ojczyzny, uprzytomnienie sobie ich i postanowienie wprowadzenia w czyn, oto cel obchodów, urządzonych w setną rocznicę zgonu. A potem raźno do pracy, byśmy mogli Kościuszce usypać kopiec nie z ziemi, ale z naszych czynów i dzieł.

* * *

Z pochodzenia był Kościuszko ziemianinem, z zawodu wojskowym inżynierem. Urodzony w roku 1746 na Litwie we wsi Mereczowszczyźnie, pobierał nauki w warszawskiej szkole kadeckiej, a następnie w zakładzie wojskowym w Paryżu, gdzie spędził lat pięć. Nie wrócił stamtąd na odgłos walk konfederatów barskich z Moskalami, i nie przerwał nauk, czując, że jako ukończony inżynier, jako wojskowy z wyższem i zupełnem wykształceniem, odda Ojczyźnie daleko większe usługi, niż człowiek niedouczony i niefachowy.

Kiedy jednak wrócił po ukończeniu nauk, nie znalazł sposobności do spożytkowania swej wiedzy dla kraju. Były to bowiem chwile nie wojny, lecz prac gorączkowych pełnych zapału i natężenia, przygotowujących wspaniały akt Konstytucyi 3-go Maja. Po roku pobytu w Polsce, opuszcza Kościuszko kraj, i udaje się do Ameryki, gdzie go pociąga walka o wolność, prowadzona przez dzisiejsze Stany Zjednoczone przeciwko Anglii, która im chciała narzucić swoje prawa i rządy.

Podczas pobytu w Ameryce odczuł Kościuszko boleśnie wielką różnicę, jaka dzieliła wieśniaka amerykańskiego od polskiego, a pod wpływem tego co widział i słyszał na obczyźnie, umocnił się w przekonaniu, które już dawniej podzielał, twierdząc, że „wszyscy ludzie są sobie równi, i że tylko rozum i cnota wywyższa człowieka“.

Urzeczywistnienie tej zasady znalazł Kościuszko

szeniu dawno nie było wzmianki, niechno nasza sekretarka o tem pomyśli“.

To są przemówienia tyczące się ściśle spraw stowarzyszeń, ale mogą być inne ogólniejsze, jak zachęta do pielęgnowania kwiatów na wiosnę w ogródkach i w domu, wezwanie do dbania o porządek w domu, do popierania przemysłu krajowego, do większego koleżeństwa, solidarności we fabryce i t. p.

Nie można tu podawać wszystkich tematów do przemówień w wolnych głosach, bo każda miejscowość i każde stowarzyszenie ma swoje potrzeby. Na radę leci jedna sąsiadka do drugiej, a gdy obie nie uradzą, lecą do trzeciej, a ta powie „Moiściewy! tak będzie dobrze“, albo „potrza tu mądrzejszej głowy“. Podobnie i w stowarzyszeniu, nieraz z małego na pozór pytania może wyróść wielkie dzieło, jeżeli o niem zacznie więcej myśleć, jedna drugiej przypominać i zachęcać.

Niech więc w każdem zebraniu miesięcznem mają swoje miejsce wolne głosy. Z początku będą one naprawdę wolne, bo nikt nie będzie chciał zerwać się na pierwszego, ale starajcie się, by one wkrótce stały się pełne przemówień, mądre treścią, poprawne w wygłoszeniu. Wolne głosy ożywią z pewnością każde zebranie miesięczne.

Co to jest kooperatywizm?

„Kooperatywizm“ jest to słowo obce, które oznacza tyle, co „razem działać“. Wiemy już, że jak się ludzie wspólnie do jednej rzeczy wezmą, to mogą łatwiej i prędzej coś przeprowadzić, aniżeli człowiek pojedynczy. Tak też myśleli sobie biedni robotnicy, żyjąc w nędzy, w tych wielkich miastach fabrycznych, w których się, jak wam już opowiadałam, przemysł wielki rozwinął. Zdawało się, że ludzie, nie mający żadnego kapitału, nie będą też mogli zakładać przedsiębiorstw, ani fabryk, ani w jakikolwiek sposób dążyć do poprawy swego losu. A jednak co energiczniejsi nie tracili nadziei, że wspólną pracą będą mogli wiele uzyskać dla siebie i swoich rodzin. Angielscy robotnicy czynili w tym kierunku rozmaite wysiłki, które jednak nie dopięły celu. Słynny przemysłowiec Robert Owen, (czytaj Oen), w pierwszej połowie zeszłego wieku był tym człowiekiem, który nawoływał i dopomagał do tworzenia kolonii, gdzieby robotnicy byli współwłaścicielami zakładów przemysłowych. Jednak dopiero nieco później udało się założyć podwaliny pierwszej właściwej kooperatywy, a to w następujący sposób.

Działo się to w Rochdale (czytaj Roczdel) miasteczku angielskiem pod koniec roku 1843. Właśnie w tym czasie tkacze, którzy postawili żądania podwyższenia pensyi, otrzymali byli odmowną odpowiedź. Zasmuceni tem niepowodzeniem, radzili między sobą w pogadankach niedzielnych, jakie środki najpewniej prowadzą do poprawienia położenia ludu. Niektórzy chcieli powstrzymać się od trunków alkoholicznych, przestać pić i w ten sposób zachować cały zarobek na utrzymanie rodziny. Inni radzili starać się o zdobycie powszechnego prawa głosowania, wtedy bowiem robotnicy staną się własnymi prawodawcami i usuną to, co im dolega. Wreszcie zwolennicy Roberta Owena podnieśli myśl, by robotnicy starali się o zdobycie własnego kapitału przez założenie sklepu współdzielczego. Postanowiono na ten cel zbierać tygodniowe wkładki w wysokości niespełna 1 kor. tygodniowo. Był to wielki uszczerbek dla biedaków, którzy po roku zabiegów zdołali zaledwie zebrać 670 kor. Na razie najęto sklepik za 250 kor. rocznie i zakupiono trochę towarów.

Odrazu postawiono sobie za zasadę, że dobry gatunek, rzetelna miara i waga i uczciwe stosunki handlowe mają większe znaczenie, aniżeli cena o grosz niższa w innych sklepach, Także wielki nacisk położono na to, by stowarzyszeni rozumieli zasady współdzielczości, by nauczyli się kupować za gotowy grosz i dbali o uczciwy rozwój sklepu, jak o swój własny interes. Koszta prowadzenia sklepu były niskie, gdyż początkowo członkowie zarządu podejmowali się dwa razy w tygodniu bezpłatnej rozsprzedaży

---

w jednej tylko Ameryce, w Polsce jak w innych krajach ościennych wieśniak nie posiadał ni praw politycznych ni ziemi własnej (bo uprawiał za czynsz lub robociznę ziemię pańską) ni swobody rozporządzania własną rodziną i osobą. Nic też dziwnego, że lud ten nie kochał Ojczyzny, która mu nie dawała szczęścia, że był ciemny, nie czuł potrzeby nauki ani ulepszenia uprawy ziemi, nie będącej jego własnością.

Rolnik amerykański — w przeciwstawieniu do polskiego posiadał od wieków ziemię i zupełną wolność, był też za to obywatelem kochającym Ojczyznę, w której leżał jego majątek, zdobyty i utrzymywany własną pracą. Dlatego wieśniak amerykański stanął ochoczo do walki z Anglią, czując, że gdy broni Ojczyzny, broni praw swoich, był obywatelem i człowiekiem, wiedział i czuł to dobrze.

Kościuszko miłujący i szanujący wolność nadewszystko, pragnął i dla polskiego wieśniaka takiej samej swobody i praw do życia, wyprzedzając zatem akt Konstytucyi 3 go Maja, który zrównał stany, zniósł we własnej posiadłości kary cielesne powszechnie wówczas stosowane, a także przymusowe roboty dla dworu, jak o tem świadczy list Kościuszki do siostry, która jego wsią zarządzała.

Pobyt Kościuszki w Ameryce trwał lat osiem, służył tam w wojsku jako inżynier, budował fortece i sypał szańce tak mądrze, że Amerykanie nie jedno zwycięstwo jemu zawdzięczali. Odznaczyli go też po ukończeniu wojny tytułem jenerała i oddali mu znaczną przestrzeń ziemi, nadając zarazem obywatelstwo amerykańskie. Ale Kościuszko nie osiadł tam na stałe; skoro tylko wojna się skończyła, powrócił do Ojczyzny, za którą tęsknił gorąco.

A Polska właśnie wtedy potrzebowała więcej niż kiedykolwiek usług jenerała, biegłego w sztuce wojennej, i posiadała w nim może jedynego tak mądrego żołnierza. Powołała go też zaraz do organizowania i ćwiczenia wojska, którego stan wówczas znacznie powiększyła, a zarówno król jak i społeczeństwo pokładało jak największe nadzieje w przyszłym Naczelniku. Zaledwie jednak prace naprzód postąpiły, wkroczyły do Polski w roku 1792 wojska rosyjskie, przewyższające dziesięciokrotnie armię polską, prowadzoną przez Poniatowskiego i Kościuszkę. Pomimo kilku zwycięstw musiała armia polska przed przeważającą siłą złożyć broń, a gdy nastąpił drugi podział Polski, Kościuszko porzucił służbę i wyjechał do Galicyi.

Naród nie zwątpił jednak jeszcze o zbawieniu i szukał dla Ojczyzny dalej ratunku; burzył się przeciw obcej przemocy i zerwał do obrony, składając teraz w ręce Kościuszki najwyższą władzę i mianując Go w roku 1794 swoim Naczelnikiem. Kościuszko godność tą ochoczo przyjął, postanowił walczyć za Polskę do ostatniej kropli krwi, a widząc, że jeden stan szlachecki nie

towarów. Każdy z kupujących otrzymywał procent w stosunku do zakupionych artykułów.

Z końcem roku stowarzyszenie liczyło już 80 członków, kapitału miało 4.500 K, a sprzedaż tygodniowa wynosiła 750 K. W r. 1849 kapitał wzrósł do 25.000 K. Pierwszy sklepik zwolna rozwijał się w olbrzymi skład centralny z 30 filiami w mieście i 7 w okolicy podmiejskiej. Wr. 1852 założono własną pracownię szewską i krawiecką. W r. 1863 zbudowano rzeźnię kosztem 25.000 K. Główny gmach stowarzyszenia wzniesiono dopiero w r. 1867. Najwyższe piętro zajmuje w nim sala zebrań, obliczona na 1.400 osób, nieraz wypełniana po brzegi przez dwutysięczny tłum członków. Dolne piętra zajmują biura, poczekalnie, czytelnia, wypożyczalnia książek, licząca 16.000 tomów, pracownie naukowe. Parter zajmują sklepy, zawierające w sobie wszystko, co wchodzi w zakres potrzeb członków, widzimy więc dział kolonialny, bławatny, modniarski, krawiecki, skład obuwia, cukiernię, jatki, biuro dostawy węgla i t. d. Oprócz tego przy stowarzyszeniu istnieje wydział ubezpieczeń, kasa pogrzebowa, kasa chorych, kasa oszczędności dla młodzieży, wreszcie wydział budowlany, ułatwiający członkom nabywanie lub budowanie własnych domów ze spłatą na raty.

Biedni tkacze rochdalscy, witani początkowo śmiechem gawiedzi ulicznej, jeszcze za życia zbierali pierwsze owoce swych rozumnych i wytrwałych zabiegów. O sklepiku rochdalskim, jego powodzeniu, dobrych produktach, wypłacanych dywidendach, zahuczało w okolicy, z czasem w całej Anglii.

Kooperatywa nabierała nowej siły wśród robotników, tak, że wkrótce powstały liczne nowe stowarzyszenia, które wprost olbrzymich dosięgły rozmiarów, o czem w następnej pogadance opowiemy. **Z. Ż.**

Hołd pamięci Naczelnika Narodu.

Jeleśnia. (Stowarzyszenie katol. dziewcząt. Wieczór Kościuszkowski). W niedzielę dnia 7 października urządziło nasze Stowarzyszenie dziewcząt wspólnie ze stowarzyszeniem chłopców w sali szkolnej uroczysty „wieczór” ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki.

Sala szkolna acz obszerna wypełniona była po brzegi. Nie brakowało na tym wieczorku nikogo. Była inteligencya miejscowa, były prawie wszystkie siły nauczycielskie z parafii, byli i rodzice chłopców i dziewcząt, co dowodzi jak wszyscy interesują się stowarzyszeniami naszemi.

A trzeba przyznać, że wieczorek udał się znakomicie. Słowo wstępne wypowiedział ks. Franciszek Barańczyk, przedstawiając nam przystępnie, dlaczego my dzisiaj tak Kościuszkę czcimy — że niemal po całej Polsce ludzie urządzają w tym miesiącu obchody Kościuszkowskie. Poczem chór dziewcząt udatnie odśpiewał: „Polonez Kościuszki“ i „Sygnał“ „W krwawem polu“. Następnie sekretarka Marya Cislakówna oddeklamowała: „Pogrzeb Kościuszki“ a chłopcy ze stowarzyszenia odegrali obrazek dramatyczny w 1 akcie ks. Pražnowskiego „Za Naczelnikiem“.

Po pauzie chłopcy odśpiewali „Pieśń kowala” a następnie odegrano „Dla Ojczyzny“ Jadwigi z Łobzowa — z odsłony drugiej, obraz II, III i IV. Dziewczęta w strojach krakowskich grały znakomicie, nawet rzewnie: Magdalena Krzyżowska w roli Magdy — Wiktorya Czulówna w roli Jantoszki, — Anna Dybkówna w roli Maciejowej — Aniela Motykówna w roli Ewy — Bronisława Kubica w roli Tereski — Marya Motykówna w roli Matki — Marya Dybkówna w roli Marysi i Weronika Janoszkówna w roli sierotki.

Na zakończenie dano żywy obraz z ogniami sztucznymi.

Całość wypadła ślicznie — czego dowodem, że proszono kilkakrotnie, by to powtórzyć. **Sekretarka.**

Moszczanica koło Żywca. (Stowarzyszenie katol. dziewcząt. Zebranie miesięczne). W niedzielę 21 października odbyło się w naszem stowarzyszeniu uroczyste zebranie miesięczne, na które przybył Patron stowarzyszenia ks. Antoni Feliks i wicepr. p. Marya Kępińska.

Zgromadziłyśmy się w obszernej sali dworskiej, gdzie już od roku prawie tyle miłych i pożytecznych chwil prze-

---

zmoże przemocy i że tylko powstanie wszystkich warstw narodu mogłyby jej sprostać, wzywa do walki nie tylko panów ale i mieszczaństwo i stan wieśniaczy, wskazując tem, że walka za Ojczyznę i praca dla niej, nie jest przywilejem jednego stanu, ale prawem i obowiązkiem każdego wolnego obywatela kraju. I dlatego składając 24-go marca 1794 r. przysięgę na rynku krakowskim, przysięga „całemu“ narodowi polskiemu bronić jego wolności, i „cały“ naród wzywa do walki. Zrozumieli w lot myśl Naczelnika ci najmłodsi obywatele kraju, i stanęli w szeregi ochoczo, by wypełnić te nowe obowiązki, a dając dowód piękny ofiarności na cele publiczne, przynieśli w czapkach swoje dukaty na koszta wojenne, składając je na ołtarzu Ojczyzny. A w parę dni później, 4-go kwietnia 1794, gdy Kościuszko zjawił się przed stojącymi na polach racławickich wieśniaczymi szeregami z komendą „Zabrać mi chłopcy te armaty! Bóg i Ojczyzna ! Naprzód wiara ! wzięli je tak dzielnym atakiem, jakiego by się wojsko regularne nie powstydziło. Kościuszko składając hołd tym bohaterskim wojownikom, zdjął na polu walki mundur jeneralski, i przywdział sukmanę krakowską na znak, że włościanie broniąc wspólnej Ojczyzny, zrównali się z innymi stanami. Jeszcze dobitniej okazał to Naczelnik, nadając Głowackiemu na polu walki szlachectwo za zdobycie armaty.

Nie pomogło jednak wszelkie bohaterstwo, przeważające wojska rosyjskie zwyciężyły wreszcie Polaków w bitwie pod Maciejowicami, a rannego Naczelnika wzięły do niewoli.

Powstanie upadło, a z tą chwilą wybiła dla Polski ostatnia godzina, resztę kraju rozdzieliły między siebie trzy sąsiednie mocarstwa, kładąc tem samem kres tak niedawno jeszcze potężnemu państwu polskiemu. Dla Kościuszki nie było tu już więcej pola do działania, uzyskawszy zatem po dwuletniej niewoli swobodę, podążył do Ameryki, aby osiąść na nadanej sobie posiadłości, wśród wolnego amerykańskiego ludu.

Kiedy w Europie wybuchły wojny i zabłysła nadzieja wyzwolenia Polski, wrócił natychmiast do Europy, przekonawszy się jednak wnet, że nadzieje robione Polakom mają na celu tylko pozyskanie ich pomocy, nie wziął w walkach udziału i ostrzegłszy rodaków przed złudnemi obietnicami, osiadł w Solurze w Szwajcaryi, gdzie dokonał życia, otaczany powszechnym szacunkiem.

* * *

Amerykanie i Szwajcarzy uczcili Kościuszkę pomnikami i czcią jego imienia, my zaś nie poprzestając na sypaniu kopca i budowie pomnika, złóżmy Mu hołd, kochając Ojczyznę tak, jak On ją kochał i służąc ojczystej sprawie z podobnem Mu poświęceniem każdy na stanowisku, jakie mu los wyznaczył.

Marya Zawadzka.

żyłyśmy, pod kierownictwem naszego ks. Patrona, którego radom, naukom, interesowaniem się każdym szczegółem tak wiele zawdzięczamy.

Zebranie rozpoczęto pieśnią „My chcemy Boga" i wspólną modlitwą, poczem ks. Patron wygłosił śliczny odczyt na temat: „Tadeusz Kościuszko w życiu i w czynach". Po przemówieniu ks. Patrona nastąpiły deklamacye przeplatane śpiewem; między innemi pięknie wygłosiły wiersze: Stefania Kiszówna: „Pogrzeb Kościuszki", Franciszka Kudzianka „Opowiada dzwon z Wawelu", Marya Russówna: „Gdy ziemia w śnie odpoczywa", Karolina Baczyńska: „Szczęśliwa", Anna Białkówna: „Święty Boże". Chór stowarzyszonych wykonał kilka pieśni: „Patrz Kościuszko", „Wstań, biały orle, wstań" i inne.

Na zakończenie odśpiewano jeszcze: „Gdy coraz ciemniej w koło nas" poczem modlitwą Anioł Pański zakończono to uroczyste i pamiętne zebranie.

Teodozya Kiszówna, sekretarka.

Listy czytelniczek.

Andrychów. Szanowna Redakcyo! Dawno nie było w Gazetce wiadomości o naszem Stowarzyszeniu, bo nietylko nasi ojcowie i bracia, lecz nawet ks. Patron S. Kotarba w połowie lutego do wojska powołany został. Kierownictwo w Stowarzyszeniu podjął ks. Wicepatron St. Kluska i wszystko idzie we właściwym porządku. Nadzwyczajnych rzeczy nie czynimy, bo na wzór naszych żołnierzy chcemy na zajętem stanowisku tak się umocnić, żeby żaden wróg spędzić nas nie zdołał. W tym też celu miałyśmy stosowne pogadanki i odczyty. Lecz na ostatniem zebraniu nadmienił ks. Wicepatron, że czytającemu obecnie w „Kobiecie" lub „Młodzieży Polskiej" o rozwoju Stowarzyszeń w naszej dyecezyi nasuną się zapewne słowa P. Jezusa: „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie i uszy, które słyszą, co wy słyszycie". Te słowa i do naszego Stowarzyszenia się odnoszą, choć praca oddawna w niem podjęta i prowadzona nie robi tego wrażenia, co w Stowarzyszeniach innych. Gdyby jednak nasze Stowarzyszenie nie zadowoliło się opisem zebrań miesięcznych, ale czegoś więcej się domagało, dowodziłoby to nietylko niższości duchowej, ale i pewnego rozgoryczenia. Dlatego i na małem poprzestać trzeba. Wśród licznych szkód, jakie obecna wojna wyrządza, jest i ta, że ludzie stają się więcej samolubni, a mniej cierpliwi. Żeby nas od tych wad uchronić, miał w ostatnim czasie ks. Wicepatron odczyt o „Gniewie i słodyczy", a ks. Poloński o „Obmowie". Dodam jeszcze, że Stowarzyszenie nasze chce zapobiedz potrzebom nietylko duszy swych członkiń, lecz także i ciała. To też jest u nas sklepik, do którego mimo ogromnej trudności coś towaru uda się sprowadzić. W większej ilości miałyśmy materye na ubranie, a w ostatnich dniach dostałyśmy 200 cetnarów metrycznych węgli po przystępniejszych cenach.

Spodziewamy się, że jeszcze więcej dostaniemy.

Dnia 13. października br. odbył się ślub długoletniej członkini, Alojzy Sekulówny. Związek małżeński pobłogosławił ks. Wicepatron Kluska i wygłosił piękną przemowę. Chór członkiń odśpiewał „Veni Creator" i „Boże mocny", potem składały członkinie swe życzenia koleżance.

Do prawdziwej przyjemności zaliczać będziemy niedzielę, 14. października, kiedy przybyły do nas członkinie bialskiego Stowarzyszenia z ks. Patronem Władysławem Mączyńskim i odegrały sztuczkę p. t. „Anioł Stróż". Miałyśmy i rozrywkę i korzyść materyalną, nawiązałyśmy serdeczną przyjaźń, a osobom do Stowarzyszenia uprzedzonym łatwiej będziemy mogły usposobienie zmienić. Zostaje nam jednak wzajemność i rewanż.

A. Gajczakówna, sekretarka.

Biała. Szanowna Redakcyo! Spieszę podzielić się z wszystkiemi bratniemi stowarzyszeniami wielką dla naszego stowarzyszenia radością, iż w miesiącu październiku udało się naszemu ks. Patronowi kupić dom, o który już tak dawno modliłyśmy się. Dlatego znowu dziękujemy Najukochańszemu Sercu Pana Jezusa, że wspierało i dodawało ks. Patronowi męstwa w staraniach i zabiegach w doprowadzeniu tego dzieła do skutku. Kupno to jest prawdziwie wielkiem dla nas zwycięstwem, bo kupić dom w Białej z rąk obcego nam żywiołu jest rzeczą bardzo trudną. Wielka praca jeszcze nas czeka, bo dom, składający się z dwóch kamienic i dużego podwórca, trzeba będzie odczyścić po żydach, urządzić do celów naszych. Potrzeba do tego dużo pieniędzy; dlatego stowarzyszenie nasze odwołuje się do ofiarności pokrewnych stowarzyszeń i Wielebnych Księży Patronów, aby nam przyszli z pomocą. A da Bóg, gdy będziemy mieli ten tak bardzo potrzebny nam tu na kresach **„Dom katolicki"** — wówczas i my innym Stowarzyszeniom dopomożemy do zebrania funduszów na tak konieczne w pracy naszej „Domy".

A. Kusiówna, sekretarka.

Głosy czytelniczek.

Dn. 24 czerwca na pierwszym zjeździe delegatek podniesiono w dyskusyi myśl, by stowarzyszenia robotnic i dziewcząt z prowincyi ułatwiły wyjazd na wieś pewnej liczbie członków stowarzyszeń krakowskich, ugaszczając je u siebie przez letnie miesiące. W ten czas zgłosiły się będące na zjeździe delegatki z Raby Wyżnej, zapraszając do siebie 6 stowarzyszonych z Krakowa, by dać im u siebie w zamian za pomoc przy gospodarstwie wikt i możność odetchnięcia świeżem powietrzem.

1-go sierpnia wyjechało zatem w śliczną okolicę do Raby Wyżnej 6 członkiń „Polskiego Stowarzyszenia katolickich robotnic pod wezw. N. Maryi P." na miesięczny pobyt. Po przybyciu na miejsce umieszczono nas pojedyńczo u miejscowych gospodarzy. Znalazłyśmy tutaj serca życzliwe i odnoszące się do nas bardzo uprzejmie. My zaś w zamian starałyśmy się wedle sił naszych dopomagać w pracy. Za staraniem tamtejszego ks. Wł. Suchonia, Patrona stowarzyszenia dziewcząt w Rabie, odbyłyśmy dwie wycieczki, w których wzięły udział i stowarzyszone z Raby, mianowicie jednę na Słomne (miejscowość kąpielowa za Rabką) i do Zakopanego, skąd odbyłyśmy całodzienną wycieczkę do Czarnego Stawu. To też po miesięcznym pobycie nabrałyśmy sił do dalszej pracy i z żalem opuszczałyśmy Rabę i osoby nam życzliwe.

Powodowane wdzięcznością składamy najserdeczniejsze podziękowanie ks. Wł. Suchoniowi za opiekę nad nami, a również tamtejszym gospodarzom, u których przebywałyśmy a mianowicie: pp. Józefowi i Stanisławowi Kurandom, Piotrowi Kumorowskiemu, Wzołowi, Smołkowi i Rozalii Pietrzak, składamy serdeczne „Bóg zapłać!"
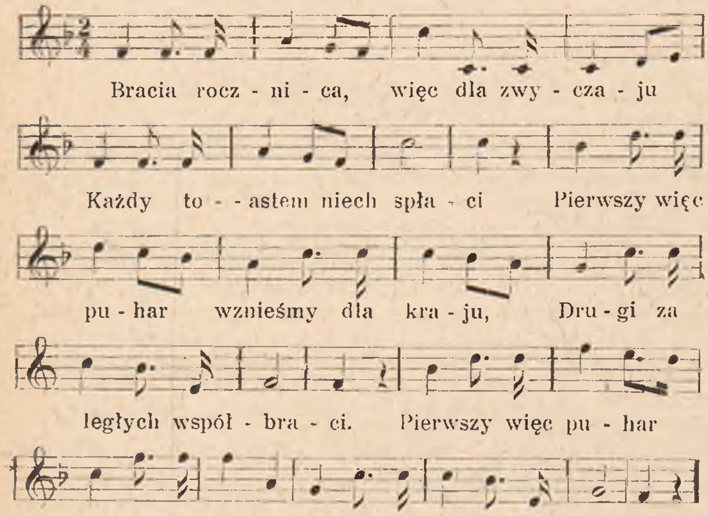
Marya Mikusówna, Marya Korzeniowska, Bronisława Węgrzynówna, Anna Wilczyńska, Józefa Orleańska.

Ze stowarzyszeń.

Rączna ad Liszki. (Stowarzyszenie katolickich dziewcząt. Zebranie miesięczne). Jak wszędzie na wsi tak i u nas w Rącznej krzątamy się przez tydzień cały około roboty. My stowarzyszone spotykamy się koło domów, w polu, ale robota wciąż goni, nie ma czasu na dłuższe pogadanki. Za to, gdy przyjdzie niedziela zebrania miesięcznego, nasłuchamy się i nagwarzymy na cały tydzień. Tak było i 17. września. Zeszło się nas przeszło 70. Po powitaniach i wspólnych śpiewach wysłuchałyśmy pouczającego odczytu ks. Patrona Woj. Paszka p. t.: „Co nam dobrego może przynieść obecna wojna". Potem rozmawiałyśmy pod przewodnictwem p. Zajączkównej trochę o sprawach stowarzyszenia, jak o płaceniu wkładek, o kółku śpiewackiem, to znowu pouczała nas Pani, jak należy deklamować wiersze na zebraniach. Imieniem całego stowarzyszenia prosiłyśmy Panię, by się zajęła urządzeniem wycieczki do Krakowa na uroczystość Kościuszkowską. Wygłosiły jeszcze wiersze członkinie: Zofia Tyrkówna, Magdalena Wąsikówna i Aniela Klisiówna i tak miło a pożytecznie ubiegły nam chwile niedzielne. Cieszymy się też, że wkrótce zobaczymy w Krakowe nasze koleżanki z innych stowarzyszeń, a będzie nas pewnie siła!

Zofia Pacówna, sekr.

Rocznica powstania*).



A teraz zdrowie moskiewskich branek
A wiecie zdrowie to czyje?
Zdrowie sióstr naszych, matek, kochanek...
Zapewne każdy wypije!

A teraz basta! basta panowie!
Niech każdy w miejscu usiędzie
Dajcie gitarę! — Wino już w głowie
A więc i piosnka wnet będzie.

O, nie zginęła jeszcze Ojczyzna;
Póki niewiasty tam czują!
Bo z ich to serca płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują.

Jeszcze wykarmią one w zaciszy
Grono olbrzymiej młodzieży,
Od nich pacholę o nas usłyszy
I jak my w wolność uwierzy.

*) W rocznicę powstania listopadowego 1831 r.

Wstanie mąż wielki z tych polskich kości
Wielki, jak sny za młodu!
Z poczuciem krzywdy całej ludzkości,
A z mieczem swego narodu.

A jako niegdyś, potopem świata
Ludzkość zalały łzy Boże,
Tak i on mieczem świętego kata
Na ziemię puści krwi morze.

A nad tem morzem, nad tą posoką,
Korab nasz polski wypłynie
I białe ptaszę wzleci wysoko
I poda różczkę drużynie.

Otworem staną lochy podziemne,
Gdzie w więzach butwiały kości,
I będą nasze więzienia ciemne
Miejscem odpustu ludzkości.

Pielgrzymką do nich pójdą narody,
Ogniwa kajdan rozbiorą
I jak relikwie, na cześć swobody,
Całować będą z pokorą.

Kloc ów skrwawiony, na którym głowy
Świętych padały z rąk kata,
Będzie ogniskiem świątyni nowej,
Ołtarzem nowego świata!

Z tej ziemi znikną po wszystkie wieki
Ludzkości ofiary krwawe;
Bo zbrodnie spłyną krwawemi rzeki
I rody carów niesławe.

W. Pol.

Śląska dzielnica.

Często się słyszy nazwy miast Bielska, Cieszyna, Bytomia, Katowic, Dąbrowy lub Bogumina. Bądź idą przez nie linie kolejowe, łączące Galicyę z Wiedniem i zagranicą, bądź są one znane jako miejsca przemysłowe i górnicze, do których jeżdżą ludzie po zarobek.

Kraj, w którym leżą te miasta, Śląskiem zwany — przedstawia dla Polaków wielką wartość, to też każdy z nas powinien interesować się dawniejszym i dzisiejszym losem tej pięknej, polskiej dzielnicy. A polskim był Śląsk z dawien dawna, rządy w nim sprawowali przed wiekami królowie polscy. Niezgody i walki między synami jednego z królów polskich, Bolesława Krzywoustego sprawiły, że Śląsk został oderwany od Polski i był rządzony nie przez królów polskich, lecz przez osobnych książąt. Nieopatrzność tych książąt sprawiła, że dzielnica śląska została wprost zalana przez niemieckich kolonistów, którzy się na dobre w niej zagospodarowali.

Odkrywszy bogactwa mineralne Śląska t. zw. pokłady węgla, żelaza i cynku, zebrali potrzebne kapitały i rozpoczęli pracę, której wynikiem są liczne kopalnie i setki fabryk. I oto dzisiaj na naszej starodawnej polskiej ziemi, w miastach zakładanych przez Polaków, słyszymy mowę niemiecką i niemieckie pieśni w kościołach i musimy patrzeć jak obcy z ziem niegdyś naszych ciągną wysokie zyski, używając nadto do robót przeważnie polskiego robotnika. Dziś w dodatku Śląsk jest podzielony na dwie części; Śląsk austryacki z głównem miastem Cieszynem i Śląsk pruski z Opolem.

Niemcy nie zdołali jednak w zupełności wyprzeć Polaków z ich ziemi. Zostały Polakom w duszy jeszcze dwa skarby: poczucie, że są Polakami i głęboka miłość do swojej wiary, do mowy i zwyczajów. Miłość ta przetrwała przez wieki, jak żarzący się węglik ukryty w popiele, od którego rozgorzał w ostatnich czasach nowy płomień miłości swej polskiej ziemi, oraz zapału do walki dla odzyskania tego, co obcy zabrali. A walka to ciężka i twarda, bo Niemcy nie ustępują łatwo, wyzyskując wszystkie słabe strony Polaków.

Jednym z ich groźnych środków są szkoły niemieckie, zakładane w wielkich miastach, z wyrachowaniem, że wobec przymusu szkolnego i braku szkół polskich całe rzesze polskiej dziatwy zapełnią ich zakłady, a tam obłudną dobrocią przerobią je na Niemców. Zrozumiał jednak lud polski niebezpieczeństwo, zabrał się z niestrudzoną energią do obrony, organizując stowarzyszenie pod nazwą „M a c i e r z c i e s z y ń s k a“ wznosząc za grosz przez siebie złożony setki szkół ludowych i budując „D o m y p o l s k i e“, jak np. w Morawskiej Ostrawie, które się stały ogniskami życia polskiego. W Cieszynie istnieje gimnazyum polskie i seminaryum nauczycielskie.

Z pomocą pospieszyło krakowskie Towarzystwo Szkoły Ludowej, zakładając, pomimo wielkich trudności, wyższe szkoły, jak gimnazyum i seminaryum w Białej i w Orłowej. I dzielnie pracuje dla Polski w ten sposób włościanin i robotnik śląski, dostarczając społeczeństwu równocześnie z pomiędzy siebie księży, profesorów i innych pracowników na fachowe stanowiska.

Dowodem, jak bardzo Ślązacy czują się Polakami, jest żądanie stawiane w ostatnim roku, by Śląsk połączyć z Galicyą. — żądanie, które wywołało żywy niepokój wśród Niemców.

* * *

Śląsk jest krajem bogatym, ma ziemię urodzajną, i duże pokłady węgla, żelaza, cynku i siarki, co daje możność rozwinięcia przemysłu. Znane są kopalnie węgla w Karwinie, Dąbrowie i Ostrawie na Śląsku austryackim, a w Bytomiu, Katowicach, Królewskiej Hucie na Śląsku pruskim, znane huty żelazne, fabryki sukien i wyrobów metalowych, cukrownie i browary, niestety! przeważnie niemieckie.

Ludność Śląska pomimo wielkiego skupienia na małej przestrzeni, jest, dzięki szczególniejszej pracowitości, gospodarności i oszczędności — bogatą, po wsiach zdarzają się gospodarze o majątkach krociowych, zdobytych za pomocą powyżej wymienionych przymiotów, ich dzieci kształcone w wysokich szkołach wróciwszy do domu, pracują na roli, spożytkowując nabytą wiedzę dla ulepszenia swej ukochanej ziemi; nie wstydzą się też swego ubioru śląskiego, lecz stroją się weń, jako w swój strój narodowy.

Na niedawno odbytym w Krakowie I. Zjeździe delegowanych Związku Stowarzyszeń katolickich pracownic, miałam sposobność podziwiać piękne te stroje śląskie, w które były przybrane delegatki Stowarzyszenia pracownic w Białej. **M. Z.**

Myśli i zdania.

Nie ten szczęśliwy kto bogaty, nie ten szczęśliwy kto wielki, kto sławny; ale ten, kto umiał kochać jak Chrystus, jak Chrystus przebaczać, jak On cierpieć.

Józef Ignacy Kraszewski.

Jak oszczędzać pończoch?

Obecnie, gdy pończochy bardzo drogie i w dodatku ich wcale kupić nie można, dobrze zastanowić się nad tem pytaniem.

Nie będziemy wspominali o znanej recepcie ks. Kneippa, który zaleca ich wcale nie nosić, tylko pomówimy o zapobieżeniu niszczenia pończoch, oszczędzając ich jak najwięcej i w rozumny sposób cerując. Dawne metody snucia nie wystarczają co prawda w czasach poświadczeń na odzież wszelkiego rodzaju. Dla uzupełnienia ich wynajdują zręczne ręce nowe sposoby, zarazem udowodniając, że dawniej obchodzono się rozrzutnie z tak cennym dziś towarem. Pończochom, któreby ongi dawno już przeznaczono na ochronę dla żelazka do prasowania lub ścierania kurzu, można obecnie uratować istnienie, stosując metodę wyporządzania, istniejącą w pewnem miasteczku w północnych Niemczech, które zaprowadziło kursa cerowania.

Aby uchronić jak najdłużej pończochy od zniszczenia, zaleca się noszenie ochraniaczy pod palcami i piętą. Wyrabia się je z delikatnej materyi trykotowej, albo ze starych pończoch — ochraniacze pięt zaś z filcu lub z innej grubej materyi. Można je także zrobić szydełkiem. Zrobione szydełkiem pięty lub wykonane na igliczkach można też łatwo wszyć w podarte pończochy. Ze starych, górnych części pończoch można wykrajać niezłe stopy, które należy przyszyć do dobrych jeszcze pończoch, przy których tylko są podarte stopy. Pończochy, które ściągnęły się przez pranie, powiększa się w ten sposób, iż ucina się czubki i dorabia na igliczkach kawałek, następnie przyszywa ucięte czubki. Niszczeniu pończoch przez zapinanie podwiązki zapobiega się najlepiej przyszywając guziki na podkładce z płótna, a u podwiązki haftki. Dobrze jest też buciki, zwłaszcza płócienne, wyrabiane z lichego materyału podczas wojny, wyłożyć kawałkiem płótna lub miękkim papierem. Pończochy bowiem drą się najwięcej od twardego wnętrza obuwia, wiele mniej od ruchu podczas chodzenia. Pończochy dziecięce podarte nakolanach, których nie warto już cerować, można w ten sposób sporządzić, że ucina się je przy kostce obraca tak, że część podarta przychodzi pod kolano. Załatane miejsce stanie się przez to niewidoczne.

Rady domowe.

G r z y b k i mają w obecnym czasie drożyzny i braku mięsa podwójną wartość.

Są one bardzo pożywne, zawierają bowiem dużo białka i nie naprózno nazwano je mięsem w lesie. Z grzybków można sporządzić rozmaite potrawy.

Dobrą zupę grzybową na 4 osoby sporządza się w następujący sposób: Mały talerzyk pokrajanych grzybków, 4—6 kartofli, 2 łyżki płatków owsianych lub kaszki, pół łyżki soli gotuje się w $1^1/_2$ litrze wody. W końcu dodaje się trochę masła, tłuszczu lub okrasy, trochę zielonej, posiekanej pietruszki i wedle upodobania trochę pieprzu.

Smarzone grzybki są także bardzo lubiane. Na cztery osoby bierze się: Podwójny litr grzybów, starannie oczyszczonych, obmytych, pokrajanych w pasterki. Potem bierze się pół litra wody, łyżkę soli, małą pietruszkę i smarzy się przez dwie godziny na miękko. W końcu dodaje się trochę masła lub tłuszczu.

Można smarzyć grzyby także jak kotlety. Kraje się wielkie grzyby w szerokie kawałki, obsypuje solą i pieprzem, macza w jajku z tartą bułką i piecze tak samo jak kotlety

po obu stronach na brunatno. Smakują jak najlepsze mięso. Dużo masła do tego wcale nie potrzeba.

Zaleca się przedewszystkiem suszenie grzybów na zimę. W tym celu oczyszcza się grzybki. Wierzch pozostawia się nietknięty, lecz myć takich grzybów nie można, gdyż zmiękną. Potem kraje się w talarki, rozkłada na desce i suszy na słońcu lub w rurze. Można też nawiec grzybki na sznurek i powiesić na słońcu. Zupełnie ususzone przechowuje się w puszkach blaszanych. Zimą są one cennym dodatkiem do różnych zup.

Grzyby nałożone w occie są również bardzo smaczne. Wybiera się do tego małe grzyby w całości, czyści je, obmywa prędko i gotuje nie za miękko w troszeczce wody, dodając soli, pieprzu korzeni. Potem gotuje się dobry ocet winny, miesza z wodą grzybkową i próbuje. Płyn musi być ponad grzybami. Takie kwaśne grzyby są bardzo dobrym dodatkiem do smażonych perek, sałaty itd.

WESOŁY KĄCIK.

Stracił chęć.

Proboszcz: Czy to prawda, że się już nie chcesz żenić z Marysią?

Parobek: A nie, proszę ks. Proboszcza.

Proboszcz: A to czemu?

Parobek: A bo widziałem Marysię, jak we dworze trzepała dywany, więc mnie odeszła chęć, kiedy ona ma taką siłę.

Ogłoszenie na czasie.

Kupuję złoto, srebro, brylanty, perły, wszelkie rzadkie dzieła sztuki i słoninę.

Co słychać?

Jeżeli wojna potrwa jeszcze jakiś czas, to istnieją słuszne obawy, iż z powodu braku smarowidła ziemia przestanie się obracać naokoło swej osi.

* * *

Pleban do pijaka: Wódka jest twoim nieprzyjacielem.

Pijak: Ale Pan Jezus kazał kochać nieprzyjaciół!

Pleban: Kazał kochać, ale nie połykać!

* * *

Podczas silnej burzy na morzu, gdy okrętowi groziło rozbicie, żydek rozdrażniony woła: Panie kapitanie, każcie stanąć, ja wysiądę i pójdę piechotą.

Zagadka zgłoskowa.

A — cej — wcip — ce — cho — do — dia — e — gar — ir — ko — kat — lan — lon — lop — mia — nie — ob — or — ran — ral — ran — skrzyp — ślu — sal — sar — stwo — ta — to — u — ur — wa — zya — zło — ze.

Z tych zgłosek ułożyć 17 wyrazów, w których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko sławnego i ukochanego przez naród wodza polskiego, który bohatersko bronił wolności Ojczyzny.

A końcowe wyrazy czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko wielkiego cesarza Francuzów.

Znaczenie słów:

1. Starożytny przyrząd do rozbijania murów.
2. Część świata.
3. Żart dowodzący bystrości umysłu.
4. Inaczej odgłos.
5. Wielkie góry oddzielające Europę od Azyi.
6. Instrument muzyczny.
7. Szlachetny kruszec.
8. Święta księga muzułmanów.
9. Wielka rzeka w zachodniej Syberyi.
10. Rzemiosło.
11. Wyspa w Azyi.
12. Jedna z wysp Wielko-Brytyjskich.
13. Pozwolenie oddalenia się od obowiązku.
14. Wystrzał z wielu karabinów razem.
15. Przyrząd do mierzenia czasu.
16. Wykonujący wyrok śmierci.
17. Chrześciańscy mieszkańcy prowincyi tureckiej, zajętej przez Moskali.

Trafne rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 20-go w miesiącu. Jako nagrodę za dobre rozwiązanie zagadki przeznacza Redakcya śliczną książkę „Psałterz Dawidowy" w tłómaczeniu X. arcyb. Symona.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Dnia 2 listopada 1794 — Rzeź Pragi przez wojska Suworowa.

Dnia 5 listopada 1370 — Śmierć „Króla chłopków" Kazimierza Wielkiego.

Dnia 9 listopada 1674 — Hetman Sobieski odnosi zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem.

Dnia 13 listopada 1550 — Koronacya Barbary Radziwiłłówny.

Dnia 19 listopada 1655 — Jen. szwedzki Müller przypuszcza pierwszy szturm do Częstochowy.

Dnia 29 listopada 1831 — Powstanie listopadowe w Warszawie.

ZAWIADOMIENIA.

Moszczanica koło Żywca. W poniedziałek dnia 15 października odbył się w kościele parafialnym w Żywcu ślub członkini „Stowarzyszenia katol. dziewcząt" w Moszczanicy Franciszki Stokłosówny, jednej z pierwszych, należącej od początku do stowarzyszenia.

Wszystkie stowarzyszone życzą swej kochanej koleżance „Szczęść Boże" na nowej drodze życia.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej": P. Marya Zawadzka 2 K. — Ks. Kazimierz Gąsior, Siennów 5 K. Stowarzyszenie katolickich dziewcząt w Śledziejowicach 20 K.

Ś. † p.

MARYA LACHENDRÓWNA

Członkini Stowarzyszenia katolickich robotnic fabrycznych „Oświata i Praca" w Andrychowie,

zmarła dnia 28. sierpnia 1917 r.

Spokój jej duszy!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.